



Jan Grzegorzewski
Z kresów połabskich

Armoryka

Jan Grzegorzewski
Z kresów połabskich

Nakładem Redakcyi „Przeglądu powszechnego“.

Z KRESÓW POŁABSKICH

PRZEZ

Jana Grzegorzewskiego.



KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1885.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 8

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa
Projekt okładki: Juliusz Susak

Reprint niniejszej edycji dzieła
wykonano z egzemplarza
znajdującego się w zbiorach prywatnych

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.stefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-279-0

I. Kapitularze Karola Wielkiego.

Drogą handlową nadreńską, prowadzącą przez Turynię do Moguncyi, jechał na ośle św. Sturmiesz, apostoł Germanii. Było to w 736 r. Zbliżywszy się do przeprawy przez rzekę Fulde, spotkał on wielką ilość Słowian, kąpiących się i pływających w rzece. „Na widok takiej mnogości ludzi nagich — powiada biograf tego apostoła — osiół, na którym siedział mąż Boży, zadrzał z przestachu, a woń od nich przejęła zgrozą samego apostoła. Oni zaś, jako poganie, jęli uragać słudze Pańskiemu i zamierzali nawet nań uderzyć, lecz ręka Boska wstrzymała ich. Ten zaś z tłumu, co służył za tłumacza, zapytał Świętego: dokąd jedzie, a ten mu odrzekł: że się udaje dalej, na pustynię. I tak przejechał podług nich“¹.

To współczesne świadectwo jest bardzo ważne i wiarygodne. Stwierdza ono obecność Słowian w połowie VIII. wieku na tej samej drodze od Renu, którą przed tysiącem lat odbywał się z ich krajami handel rzymski. Obecność ich tam nie musiała być przypadkową, a zmanifestowana nie kilku lub kilkunastu osobami, lecz znaczną mnogością, powstać mogła albo z niedalekiego sąsiedztwa kolonij słowiańskich², albo z taboru handlowego, posuwającego się po owej drodze; na każdy sposób droga widocznie była znaną, a uczęszczaną przez nich. Prowadziła ona do brzegów Łaby przez

¹ Vita S. Sturmii. Monum. Germ. Pertz. II., 309.

² „Terra Sclavorum, qui sedent inter Moinum et Radantium fluvios, qui vocantur Moivinidi et Ratanzvinidi“, p. u Szafarzyka, a również akta biskupstwa würzburskiego pod r. 832.

Naumburg, Merseburg do Halli, punktów bardzo ważnych w handlu zachodnio-lechickim ¹.

Powyższa wiadomość biografą apostoła niemieckiego wprowadza nas w czwartą epokę żywota praocjów naszych na zachodzie. Pierwszą stanowiłyby czasy rozsiadlenia się ich przed erą chrześcijańską w zachodnio-północnej Europie; drugą, weiskanie się tamże Germanów, wzrastającą przewagę drużyn germańskich i przejmowane przez nich pośrednictwo w naddunajskim handlu Słowian z Rzymianami ²; trzecią, wyparcie Niemców ze Swewii ku południowi przez Atyllę w przymierzu z ludami słowiańskimi, co spowodowało napór cofających się drużyn germańskich na cesarstwo zachodnie i obalenie tegoż.

Jakoż wskazana powyżej obecność żywiołów północno-słowiańskich nad Renem i Dunajem możliwą tylko była jako następstwo zajętego wpierw przez nich silnego stanowiska na północy, skąd posuwać się mogli, w celach kolonizacyjnych lub handlowych, ku południowi, zajętemu przez szczep germański.

Nawzajem szczep germański zaczął posuwać się ku północy. Tak np. Fryzów już widzimy gromadnie kolonizujących się nad Łabą w okolicach Marscinerlandu i Białej Ziemi, na przestrzeni przylegającej do związku Lutyckiego i Stodorskiego. Tam oni w wieku IX. sypią już groble i osuszają błota. A cóż mówić o posterunkach i ruchach wojenno-handlowych, które znacznie musiały poprzedzić kolonizację! Obustronne stosunki handlowe odbywać się mogły podówczas albo za pośrednictwem owej od górnego Renu drogi tyuryskiej, zbiegającej się z nadreńską w Moguncyi, albo przelaj Saksonii przez Brunświk, albo wprost od ujść Renu morzem północnem do ujść Łaby przez Hamburg. Znaczenie tego ostatniego punktu i doniosłość jego handlowo-polityczna była znakomicie oceniona przez Słowian i Niemców. Dla jednych i drugich zawładnię-

¹ Dla słowiańskich ludów połabskich i nadbałtyckich zatrzymujemy ogólną nazwę Zachodnio-lechickich, względnie do Polski jako Wschodniej Lechii. Tożsamość lechickiego pochodzenia dla jednych i drugich udowodnimy w innych pracach naszych, z których pewne w zarysach lub w streszczeniu wyjątki, znane już są z publikacyj drukowanych, jak np. „Z Ru-jany“, „Ostatnie dnie Arkony i Swantewita“.

² Pliniusz hist. nat. XXXVII, 42.

cie ujściem Łaby stawało się kwestyą życia lub śmierci i od tego też w znacznej mierze zależała większa lub mniejsza doniosłość całego biegu Łaby dla jednych i drugich.

Odrzuceni od Łaby Germanowie wrócili po dwóch wiekach znów ku niej i skupiali się coraz gęściej na lewych jej wybrzeżach, zajmując oddzielne tam punkta, najpierw pokojowo, sposobem kolonizacyjnym, a następnie ręką zbrojną. Żywotna jednak kwestya użytkowania tej drogi zawisła stać się musiała, jak już powiedzieliśmy, od tego, w czyjem posiadaniu będzie ujście Łaby. I oto widzimy cały wiek VI., VII. i połowę VIII., jak się toczą zacięte boje między Germanami a Zachodnimi Lechitami o władanie ujściem Łaby. Walkę tę ze strony Lechitów prowadzą Wagrowie, ze strony Germanów północne odłamy Sasów z tak zwanej Nordalbingii.

Walka to była, jak widzimy, długa, a przytem uporczywa i nieustająca, jak każda walka na kresach i ukrainach w owe czasy, kiedy przeciwnicy przerywali bój po to tylko, aby odpocząć i nabrać sił do wznowienia go w sposób jeszcze zaciętszy i bardziej nieubłagany. Cóż dopiero, gdy do zapasów wystąpili dwaj podówczas najwaleczniejsi przedstawiciele obu ras, Sasi i Wagrowie. Tożczona ze zmienną koleją szczęścia, musiała ona nieraz przechylać szalę zwycięstwa na stronę Słowian i w owych chwilach ujście Łaby i brzegi morza niemieckiego w kierunku północnym były w ich władaniu, jako to widać z osad słowiańskich, które tam docierały, a których ślady zostały tak w nazwach współczesnych, jakoteż dochowanych do dni naszych.

Walka ta jednak tak wyczerpała siły obu stron, że Wagrowie, którzy w czasie jej trwania przodowali znaczeniem i potęgą rzecze Zachodnim Lechitom, a zwłaszcza plemionom obotryckim, utracili w końcu to przewodnictwo (które przeszło do właściwych Obotrytów); a Sasi chociaż zdołali utrzymać i ujście Łaby i północne pomorze niemieckie, zbyt jednak byli wycieńczeni, aby potrafili wyzyskać zwycięstwo w kierunku posunięcia się lądem słowiańskim ku przeciwniegiemu Bałtykowi. Rolę tę wzięło na siebie cesarstwo Zachodnie. A i samo handlowe stanowisko zajętego przez nich wybrzeża nie miało znaczenia takiego, jakiego później nabrało przy wzmożeniu się związku hanzeatyckiego.

W owych czasach, z nadchodzącą epoką Karolingów, powsta-

jący Hamburg był jeszcze na poły słowiańskim, na poły niemieckim miastem, a i na długo takim pozostał. Dwojaką miał nawet nazwę — słowiańską: *Kamień* (Camenburg) i *Bogbór*, z których jedna, jak się zdaje, poprzedziła niemieckie jego zaludnienie, a druga znacznie później powstała, kiedy Słowianie w okolicach jego stawali się coraz rzadszym i bardziej niknącym żywiołem, i jeśli dawali rozgłos imieniowi swemu w murach jego, to aby je zburzyć, spalić i spłądować z orężem w rękę i pod chorągwią zdala zjawiających się zbrojnych zastępów Obotryckich.

Była nawet chwila, kiedy Niemcy dobrowolnie ustąpili ujście Łaby na rzecz Zachodnich Lechitów. Zdarzyło się to wówczas, kiedy Karol Wielki, nie mogąc przełamać oporu Sasów, wzdragających się przed chrześcijańską jednością cesarstwa zachodniego, dla poskromienia ich oddał swym wiernym sprzymierzeńcom Obotrytom Nordalbingię czyli zachodnią część Halzacyi do ujścia Łaby i wybrzeża morza północnego¹, a pokonywanych i chwytanых Sasów przesiedlał z rodzinami w głąb Germanii i Galii. Nie umieli jednak korzystać Obotryci z tak dogodnej sposobności do ustalenia się i zatrzymania tak dobrej pozycji. Zresztą krótkotrwała była ta łaska czy omyłka cesarza Franków, a może i nieszczera. Zaledwo kilka lat minęło, obsadził on Nordalbingię swojemi wojskami i obroną linię cesarstwa posunął jeszcze dalej w głąb lądu na wschód. Obotryci nie mając co robić, bez oporu i protestu zwolna ustąpili z zajętych pozycji, i w ten sposób straconą została dla Słowian możliwość przełamania tego muru, którym Niemcy oddzielali ich od zachodu, a z nią najłatwiejsza i najkrótsza droga morska do Anglii, Francyi i Włoch, droga wszechstronnej, bez monopolu Germanów, rozwoju ogólnocywilizacyjnego, religijnego i handlowego.

Utrzymawszy za sobą ujście Łaby i wybrzeże morza północnego, Niemcy korzystać zaczęli ze znaczenia handlowego tej linii którąmy gdzie indziej zaznaczyli jako ostatni kres szlaku fenickiego, to jest linii zwróconej zarówno ku wschodowi jak zachodowi między Hamburgiem a Ripen. Na razie południowe tylko kończyły tej linii

¹ Saxones transalbianos cum mulieribus et natis transtulit in Franciam (a podług Annal. Lauriss.: per Gallias caeterosque regiones... dispersit) et pagos transalbianos Abodritis dedit (Annal. Fuldenses w Pertz Monum. German. I., 533).

były w ich zupełnem rozporządzeniu. To też handel swój jeśli mogli prowadzić, to tylko na Hamburg, ztamtąd nie na Lubekę, która wówczas była jeszcze w posiadaniu Słowian, lecz przekraczać musieli t. z. *limes Saxoniae*, obchodzić od północno-zachodniej strony posiadłości Wagrów, i przez rzekę Egdorę dostawać się do Heidebo czyli późniejszego Szlezwiku. — Jednocześnie przystąpiono z ich strony do zawładnięcia samego szlaku, t. j. dolnego i średniego biegu Łaby od strony Saksonii i Turynгии. Cesarstwo zrozumiało ważność jego, i wyręczając Sasów, rozpoczęło kroki stanowcze ku utwierdzeniu się na nim i zapewnieniu z niego korzyści handlowych dla Germanii.

Pytanie — co to był za szlak, kiedy nim zawładnięto, kiedy i w jaki sposób zeń zużytkowano — jest nadzwyczaj ważnem, bo odpowiedź na nie rozjaśnia z jednej strony kwestyę aborygenatu Niemców i Słowian nad średnią i dolną Łabą, a z drugiej rozstrzyga o późniejszym stanowisku ekonomicznem Słowian i Niemców w północnej i środkowej Europie.

Mamy właśnie przed sobą kapitularz Karola Wielkiego. Data jego r. 805 po Chr. Dowiadujemy się z niego, że Cesarz Zachodu wybiera i wyznacza na lewej stronie Łaby trzy punkta składowe dla towarów: Bardewik (naprzeciw Lauenburga) i Szezel (niedaleko Luneburga) u dolnego biegu tej rzeki, a Magdeburg u średniego, tam tylko nakazując skierowywać handel pod rygorem kar dla sprzeciwiających się¹.

Akt ten cesarstwa — jako występującego podówczas w Europie w imię jedynie prawowitej od Boga władzy, w imię porządku i cywilizacji — przedstawiać się musiał tym, którzy na nie patrzyli zawsze li tylko ze stanowiska tychże samych aspiracji i mniemań co dwór wielkiego monarchy i jego otoczenie, nie zaś podług realnych stosunków, — jako akt uporządkowujący i dający dyrektywę ekonomiczną. I słusznie tak sądzić mogli, jeśli tylko patrzyli przez szkła

¹ De negotiatoribus, qui partibus Sclavorum et Avarorum pergunt, quo usque procedere cum suis negotiis debeant, id est in partibus Saxoniae usque ad Bardaenowic, ubi praevideat Hredi, et ad Schezla, ubi Madalgaudus praevideat, et ad Magadoburg praevideat Aito... Et ut arma et brunias non ducant ad venundandum. Quod si inventi fuerint portantes, ut omnis substantia eorum auferatur ab eis, dimidia quidem pars partibus palatii, alia vero medietas inter missum et inventorem dividatur. (Capitulare Caroli Magni w Mon. Germ. Leges. rok 805).

nadwornego biografa, wołającego, że berło Karola Wielkiego sięgało dzielnic Polski, cywilizując barbarzyństwo wschodniej Europy¹. Nieuzbrojonomu jednak szkłem takim wzrokowi rzucał się w oczy już od pierwszego wejrzenia prohibicyjny charakter kapitularda niepozabawionego ówczesnych dążeń politycznych a skierowanych przeciw Zachodniej Lechii. Zakaz wywozu tam broni zdradza ową dążność. A gdy się również bez żadnego uprzedzenia odczyta ustęp kapitularda o wyznaczeniu punktów składowych dla kupców słowiańskich i awarskich (negotiatoribus, qui partibus Selavorum et Avarorum pergunt), staje odrazu na myśli sam przez się znany handel *naddunajski*, a owe trzy punkta składowe jako zostające w związku z drogami do owego handlu prowadzącymi. Istotne jednak i dokładne znaczenie jego wyjaśnia się dopiero przy bliższem rozpatrzeniu się w warunkach etnograficznych i topograficznych z epoki obejmującej czas wydania kapitularda.

Maleńki kraik Połabian był tak zaludniony, tak ruchliwy, że mała przestrzeń jego roila się osadami miejskimi i grodami lub miastami, którym przodowały Chociebuż (Gadebusch) i Racibor Ratzeburg) późniejsza stolica dyccezyi². Leżąca z lewej strony Łaby owa przestrzeń kraju, na której się znajdowały powyższe dwie przeprawy warowne: Bardewik i Szezel, weszła w skład ziemi Bardów i nazwaną również została Bardengau; południowa jej część, znana ziemia Drzewian i Glinian (Drawehn i Linegau), była właśnie owym cudownym zakątkiem Wendlandu, który najdlużej ze wszystkich ziem Połabszczyzny lechickiej, bo do końca XVIII w. zachował żywe ślady słowiańskości.

Między Bardewikiem a Dziewinem rozsiadły się liczne grody i miasta wzdłuż Łaby po obu jej brzegach i to często przeciwległe, tak że grodu lub miastu prawobrzeżnemu odpowiadało lewobrzeżne, zbudowane tuż nad samą Łabą lub w bliskiej od niej odległości. I tak idąc od północy ku południowi w górę rzeki, mamy od strony Lechitów czyli z prawej: miasto Lauenburg i wyspę *Mezerrec* (Międzyrzec), a od strony cesarstwa czyli z lewej Bardewik

¹ „Deinde omnes barbaros ac feras nationes... inter Renum ac Visulam... ita perdomuit“ (Einh. vita... M. G. 11, 15).

² Helmold — i Jahrbücher des Vereins für Meckleb. Gesch. u. Alterth. (Schwerin 1836—1874).

i dalej Radegast, tudzież Grodec; za niemi po prawej Łęczno (Lenzen), po lewej Hidsaecker (czyli Łuczkwow p. Perwolf 381); u ujścia Hawoli — Niż i Hawelberg, a z przeciwnej strony — Werbno, Wallislewo i Arneburg; dalej Kobylicę, a po lewej, u ujścia Tangery — Tangermünde; jeszcze dalej Czartow (Schartau) i Burg, a u ujścia Ory — Uściura (Wolmirstedt); nareszcie Biedrzyce (Biederitz), a naprzeciw, Dziewin (Magdeburg). Prawobrzeżne tu wyliczone, były pochodzenia słowiańskiego i prawie wszystkie już istniały w chwili ogłoszenia wzmiankowanego wyżej kapitularza Karola Wielkiego, o lewobrzeżnych tego dotychczas powiedzieć nie umiano, czy nie chciano, bo chociaż i one po większej części były słowiańskimi, jednak powstać miały znacznie później. Panuje pod tym względem nawet między słowiańskimi badaczami — jak Hilferding, Perwolf itd. — przekonanie, że do i za Karłowingów po lewej stronie Łaby, poczynszyszy od ujścia Solawy aż do Hamburga, nie było zgoda jeszcze Słowian, lecz że się przenieśli tam dopiero za cesarzów z domu saskiego¹, korzystając z wewnętrznych niesnasek Germanii i wycieńczenia tego kraju. W ten sposób Załabszczyzna, która dziś w pospolitej mowie ludu niemieckiego zowie się Wendlandem, byłaby skolonizowaną przez Słowian dopiero w końcu IX i w X wieku. Wobec tego trudno wytłumaczyć, dlaczego ci właśnie koloniści najdłużej zatrzymali swą narodowość i cechy słowiańskości, o wiele dłużej niż ich metropolie, posiadające niegdyś był polityczny i walczące nieraz z taką siłą oporu, która jak współczesnych dziwiła, tak i nas w zdumienie wprawia? Odpowiadają nam na to, że Słowianie ci, raz przyznawszy nad sobą władztwo Niemców, nie czynili żadnych usiłowań zbrojnych do zrzucenia owego; że przeto Niemcy względniej i miłociwiej obeszlą się z nimi, niż z ich wojowniczymi sąsiadami nad Solawą i prawym brzegu Łaby; że nareszcie miejscowość odnośna, otoczona pustynią i bagnami, łatwiej i dłużej ich ochraniać zdołała.

Rzeczywiście i dziś jeszcze cały ten kraj obrzeżony jest z jednej strony pustynią luneburską (Lüneburger Heide) i wielkim lasem Gôhrde, a od strony Łaby tu i ówdzie błotami i trzęsawiskami tak głębokimi że nazwa ich przeszła w imię własne *Marscinerland*

¹ Hilferding 314 i nast.; Perwolf na różnych miejscach.

graniczący z ziemią Belzką (Balsamerland). Lecz takie same pozycje znajdujemy w całej Połabszczyźnie Z. Lechickiej z prawej strony Łaby. Cała ziemia Obotrytów, Lutyków i Stodoran były pasmem trzęsawisk i błot, do których też i zastosowany był znany sposób obronny prowadzenia wojny przez Z. Lechitów, polegający na budowie grodów w miejscach otoczonych jeziorami, błotami lub lasami. Nie oparły się one jednak naporowi germanizmu, który umiał osiągnąć i te niedostępne twierdze słowianizmu. Miałżeby być wstrzymany takąż samą pozycją z tej strony Łaby, pozycją wystawioną na pierwszy ich impet, bez zajęcia której myśleć nie mogli o zabezpieczeniu swych pleców?

By jednak lechiccy mieszkańcy Załabszczyzny spokojnie i kornie zachowywali się względem Niemców — historia nie stwierdza, owszem, kronikarz wieku XII tak powiada: „Ziemie te bowiem były — jak mówią — niegdyś, a mianowicie za czasów Ottonów zamieszkałe przez Sasów... lecz gdy potem Słowianie przemogli, Sasi zostali pozabijani, a ziemia do naszych czasów w posiadaniu Słowian pozostała. Teraz zaś, gdy Bóg hojnie księcia naszego i innych książąt zbawieniem i zwycięstwem obdarza, Słowianie wrzędzie zostali wytępieni i wypędzeni, a od granic oceanu sprowadzone zostały ludy silne i niezliczone“ i t. d.¹

Nigdzie tu wzmianki nie ma o tem, że Słowianie z prawego brzegu wtargnęli na lewy i w skutek tego odparli panujących tu Sasów; przeciwnie, wyrażenie się kronikarza, że Słowianie przemogli (*praevalentibus Slavis*), wskazuje, iż to byli tubylcy Słowianie, oddawna razem mieszkający wraz z Sasami; bo przemagać może ktoś już istniejący, będący na miejscu, a gdy przemoże w wojnie domowej, wtenczas zabija (*occidit*), nie zaś zwycięża, jak w wojnie zewnętrznej; bo aczkolwiek Helmold co do rezultatu omylił się, i okazało się, że Słowianie nie zostali wszędzie wytępieni i wypędzeni, to jednak mówiąc o odwecie na przybyszach, nigdyby nie użył był tego wyrażenia; bo się wytępia i wypędza tylko rokoszan zasiedziały na miejscu, — a przybyłych z zewnątrz do walki rozprasza się i ściga, zwłaszcza w wojnach z Zachodnimi Lechi-

¹ Helmold I. 88 (... sed *praevalentibus* postmodum Slavis Saxones occisi...).

tami, którzy je toczyli w IX., X. i XI. wieku tylko w obronie tych grodów, gdzie przebywali; a jeśli żądzą lub potrzebą odwetu zmuszeni byli opuścić je i wyjść po za terytoryum własnego plemienia, jednej swojej żupy lub ziemi, to walka wtenczas nosiła zawsze charakter najazdu, a po splondrowaniu, spaleniu i zburzeniu ziemi najechanej, cofali się jak najspieszniej do swoich ognisk, wcale nie kusząc się o zdobywanie nowych terytoryów, chyba, że na nich zastali podstawę i materyał z dawniej zasiedziałych pobratymców, których zatrzymać pragnęli, i przy pomocy ich zbudowawszy nową linię obronną, wcielić takową do własnych posiadłości. Tak postępował Godeškalk, Kruk, Niklot, tak postępowali zarówno Ranowie i Stodoranie, jak Obotrycy, Lutyce i Pomorzanie. Tem bardziej tak a nieinaczej postąpić musianooby w tym wypadku, gdy przedmiot działania znajdował się oderwany od pierwotnej linii operacyjnej tak straszną przeszkodą jak szeroka Łaba, a jej lewy brzeg wchodził w obręb niemieckiej linii operacyjnej, mocno tu obwarowanej.

Jedno więc z dwojga: Sasów wypędzili z lewego brzegu albo sami Załabianie — i wówczas był to protest krwawy, wcale nielicujący z wrzekomo potulnem ich zachowaniem się względem Niemców, albo uczynili to Lechici z prawego brzegu, a w takim razie utrzymać zdobyte po lewej stronie terytoryum mogli i chcieli tylko przy współdziałaniu pobratymców, których zastali na miejscu.

Gdyby zaś przypisywać zaludnienie Słowianami Wendlandu dopiero zbrojnemu najściu prawobrzeżnych Lechitów, z epoki walk wspomnianej u Helmolda, t. j. reakcyi przeciw Germanom po śmierci Ottona III., lub — jak chce komentator Helmolda¹ — reakcyi zbrojnej, która miała miejsce wiekiem wstecz, zaraz po rozpadnięciu się monarchii Karolingów, a zawsze inicjatywie Lechitów prawobrzeżnych, to pytanie: czemużby oni tegoż samego uczynić nie mieli jeszcze wcześniej? A przecież na sposobności nie brakło, jak np. w czasach owych, kiedy na prośbę Pipina Franków o pomoc, „wodzowie surowego narodu Słowian“ (duces gentis asperae Sclavorum) mogli stanąć na czele 100-tysięcznej armii, przejść z nią na lewy brzeg Łaby przeciw Sasom² i samą grozą swej siły zmusić ich do pokoju.

¹ Hilferding 342.

² W Pertza *Annal. Mettens.* I. 330.

Stosunki nieprzyjazne między obu ludami lewego brzegu nosiły na sobie charakter taki sam wzajemnej nienawiści i nieufności, jak na prawym, a zakorzeniły się tak trwale, że nawet w czasie najgłębszego pokoju przy funkcyonowaniu czynności życia codziennego objawiały się w sposób z obu stron drażliwy i niezdradzający ani łagodnego wykonywania władzy przez zwycięzców, ani faktycznego uznania porządków onej przez zwyciężonych. Tak w północno-wschodniej części Starej Marchii z połowy XII. wieku dochodzi nas wiadomość, że słowiańscy rolnicy podatków nie płacą, tak, że takowe władze niemieckie gwałtem, siłą zbrojną wymuszały¹. W innym znów zakątku, a mianowicie w ziemi Bardów w XIV. wieku skarżą się ludzie klasztorni, że ich sąsiedzi Słowianie podpalają i grabią².

Zjawiska takie, jak wzbranianie wstępu do cechu kupcom pochodzenia słowiańskiego, wydalanie ich z rady miejskiej, wzbranianie Słowianom nabywania domów miejskich i t. p.; powtarzały się tak samo tu, jak i w reszcie Połabszczyzny, z tą chyba różnicą, że gdzieindziej aplikowano to już w XIII., a tu dopiero zaczęto w XV. wieku³.

Istniały tu pewne jeszcze urzędnia starosłowiańskie, z których jedne były pochodzenia dawniejszego, inne znów znamionowały łączność, podtrzymywaną między Lechitami lewego a prawego brzegu Łaby. Tak lubeńscy rolnicy używali słowiańskiego radła (radli podług Henniga), obok niemieckiego pługa (plaug, podług tegoż), i, jak załabscy Lechici, płacili dziesięcinę kościelną, biskupnicę⁴. W XII. i XIII. wieku widzimy wioski na porzeczu Ory (Podgoryce, Bożyce, Kruszyce), należące do klasztoru hilleslewskiego (Hillersleben), płacące temuż klasztorowi podatek w naturze chlebem, t. z. *woszop*⁵, który na Pomorzu płacono księciu, i ściągano również w ziemiach lutyckich, a tu i tam uważano go jako powin-

¹ „Sclavi decimam non solventes... quam militaris violentia extorquebat“ (J. Perwofa *Германизация Балт. Слав.*, str. 70).

² Tenże 40.

³ Idem 74.

⁴ Perwof 41.

⁵ *Reditus annualis qui vocatur wozop, annona quae in vulgari wozop dicitur; frumentum quod wozop vocatur* (u Perwofa 69—70).

ność ziemską, nieznaną Niemcom i stanowiącą część składową *juris slavici* w przeciwieństwie do niemieckiego *jus teutonicum*.

Jest to ta sama ziemská powinność, w Polsce używana też jako o s e p.

Jakby mogli pozwolić Niemcy na pozostawienie Słowianom tego rodzaju rodzimych urzędzeń, gdyby ciż Słowianie nie byli tu oddawna tubylcami, a ich instytucye nie wyrosły wraz z nimi i z biegiem czasu? Że holenderskim kolonistom nad Łabą zostawiono niektóre przywileje i urzędzenia własne, to rzecz zrozumiała, albowiem sprowadzili ich sami Sasi; ależ lechickich kolonistów nikt nie sprowadzał, lecz sami przyjść mieli.

Jeśli już mowa o *jus slavicum*, to nie małej wagi okazuje się zjawisko, które dostrzegamy w drugiej połowie XIV. w. w ziemi *Bevensen*, na południe od Luneburga między Ilmenawą a lasem gordzkim; znajdujemy tam urządzenie wyraźnie zaznaczone pod nazwą słowiańskiego prawa dedenika (*jus slavicum quod dedenick vocatur*¹). Tożsamość już nietylko pojęcia, ale tego samego wyrażenia się, znajdujemy w sposobie, jakim władala w r. 1354 szlachta Zwierzynska (Schwerin) wsią Röbbelstorff, a mianowicie *cum molendino et cum jure slavico, quod dedenick vocatur*². Jest to widoczne prawo polskiego i w ogóle słowiańskiego dziedziczenia³. Podług niego szlachta lechicka tak wschodnia (polska), jak zachodnia (połabska), władala dobrami ziemskimi tytułem własności, bezsprzecznie przechodzącej na dzieci drogą dziedzictwa. Weiskająca się do Zachodniej Lechii szlachta niemiecka przyjmowała dawane jej przez książąt lechickich dobra w lenno i stawała się wasalami księcia. Za ich przykładem nie omieszkali pójść krajowcy, zamieniając dziedzictwa w lenna. W ten sposób przechodziło *jus haereditarium* w *jus feudale*. A że odmiennym był sposób dziedziczenia u Słowian, zachowali więc Niemcy odnośnemu prawu nazwę specyficznie prawa słowiańskiego. Jeśli jednak było ono właściwością stanu rycerskiego, to jak pogodzić istnienie

¹ U Perwolfa 41.

² Tamże.

³ Dedan połabskie = polskie dziedzic (p. Dr. Pful'a Pomniki Połabian Słowjańsiny w Czasopisie Tow. Mać. serbskeje za rok 1864).

jego ze stanem ludności załabskiej, gdyby ta powstała sposobem kolonizacji? Ludność osiedlająca się w takiej masie na obczyźnie, jak się to działo w Luneburskiem i w ogóle w Załabszczyźnie, prawie zawsze składa się z warstwy ludowej: stan szlachecki jako jednostki, jest skorszym do opuszczenia zagonów ojczystych, jeśli go ku temu nęcą widoki korzyści ekonomicznych lub towarzyskich, ale w masie nie będąc zniewolony ostateczną koniecznością, jest o wiele trudniejszym do emigracji, bo zamienia ustalone w kraju stanowisko na niepewne losy w obczyźnie. Więc jedno z dwojga: albo była szlachta w załabskim Wendlandzie i dochowała w stosunkach swoich resztki rodzimego słowiańskiego prawa dziedziczenia i w takim razie musiała być autochtonami, albo *jus dedenick* przeszło do pojęć ludowych ogólnego prawa dziedziczenia, a w takim razie musiałoby być ogólniejszem i bardziej rozpowszechnionem, niż je znajdujemy w formie tak wyjątkowej, jakby echo znikłego w dalekich czasach zwyczaj.

Analogiczny niejako z tem objaw napotykamy i w innem zjawisku, a to w zamianie imion pospolitych na własne. Jadąc Łabą za górnym jej biegiem o 1½ mili od Lauenburga spotykamy na lewym jej brzegu wioskę Gartzze, na którą szczególniejszą zwrócić pragnęlibyśmy uwagę czytelników. Leży ona w tej części hanowerskiego Wendlandu, która kolejno przybierała nazwę ziemi Bardów (Bardengau), Drzewian (Drewani) i Luneburskiej (Glinian). O jakich ośm mil dalej w kierunku południowo-wschodnim, idąc zawsze za biegiem rzeki w górę, natrafiamy również (a zawsze po lewej stronie Łaby) prawie na pograniczu Starej Marchii miasteczko Gartow lub Gardow, jak widać więcej brzmieniem niż przestrzenią zbliżone do tamtej wioski. I zaprawdę, zbliżenie brzmień nie jest przypadkowym, i jedna i druga nazwa jest prostą przeróbką niemiecką (tak często i dziś praktykowaną w Prusach) lechickiej nazwy, służącej do określenia jednego i tegoż samego pojęcia grodu czyli gordu¹, jak go wymawiali Zachodni Lechici. Jakoż Gartzze było to u Załabian Gardec² = Gradec, a właściwie Gordec

¹ Połabsk. gord = polskie gród, a połab. grad oznaczał polskie grad zgodnie z gwarą mazur. i kaszubsk. p. Schleichera Laut und Formenl. der Polabisch. Spr., str. 35 i 69.

² Hilferding Hcr. B. Cl. 326.

(Grodec = Grodek), Gardow zaś nazywali oni Gordsko¹. Choć jedno z nich zostało wioską, drugie miasteczkiem, to jednak oba niewątpliwie musiały być pierwotnie grodami i im wcześniej zostały niemieckimi, tem w dalszą starożytność odnieść należy początek ich słowiański. Pierwotnie mieć one mogły jakąkolwiek nazwę własną, którą utraciły po długim przeciągu czasu, a stać się to mogło tylko w ten sposób, że najpierw stracić musiały pierwotne swe przeznaczenie i przestać istnieć jako grody, gdy jednocześnie ludność, która je wzniosła, stopniowo skład swój zmieniała, zastępując resztki swoje nowymi przybyszami, których pamięć nie była odświeżaną ciąglem brzmieniem imienia własnego i takowe nareszcie z biegiem czasu zniknąć mogło zupełnie. Ci jednak przybysze musieli być jednoplemiennikami z dawniejszymi mieszkańcami i rozumieć tak samo znaczenie wyrazu gród jak poprzednicy, skoro je zatrzymali aż do czasu, gdy Niemcy swoje na tem miejscu wzniesli osady i nazwali je wyrazem najczęściej obijającym się o ich uszy, a przywiązany do miejscowości jakby imię własne. Coś podobnego znajdujemy na prawym brzegu Łaby w stosunku odwrotnym. W ziemi Moraczan pojawili się Niemcy, których następnie ztamtąd wyparto; ale ślady pobytu zostawili w mieście, które od nich po prostu zwać się zaczęło Burgiem², i z tą nazwą pozostało na zawsze. Tu jeszcze prędzej zniknąć musiało imię własne, które będąc twardem i prawdopodobnie niezrozumiałem dla Słowian, w pamięci ich zatrzymać się długo nie mogło.

Prawdopodobnie jednak nie miały one od samego początku istnienia żadnej nazwy i poprzestawały na imieniu pospolitem Gorda, a to się tłumaczy łatwo tym zwyczajem słowiańskiego ludu w ogóle, a lechickiego w szczególności, jakiego się trzyma zawsze w mowie swojej względnie do bliskiej miejscowości. Jak w Rzeczypospolitej szlachcic mówiąc o grodzie swej ziemi, nie wspominał najczęściej imienia jego ani w mowie potocznej, ani w aktach nawet pisemnych, lecz się ograniczał samem znaczeniem imienia pospolitego (jak np. byłem w grodzie, stawałem w grodzie, działo się w grodzie), bo takowe zupełnie wystarczało i rozumiało się, że mowa tylko

¹ Perwolf *Рерм. Б. Сл.* 38, 44, *71. (Gartów w XVII w. po słowiańsk. Gorsty jako skażenie Gordsko = polsk. Grodzisko (Hilferding 329).

² Perwolf 77.